Rok XVIII. Grudzień 1898. Nr. 12.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKÓŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8, ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

REDAKCYA WE LWOWIE ULICA WINCENTEGO POLA L. 9.; ADMINISTRACYA ULICA SOKOŁA L. 3.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 20. w miesiącu.

Od Administracyi.

Upraszamy Towarzystwa do Związku sokolego należące, o bezzwłoczne wykazanie liczby członków z końcem r. 1898, a to dla uregulowania nakładu „Przewodnika".

Prenumeratorów upraszamy o przesłanie prenumeraty na rok 1899, w przeciwnym razie przesełka dalszych numerów „Przewodnika", stanowczo wstrzymaną zostanie.

Przypomnienie.

Według §. 7. lit. *c)* statutu Związku obowiązane są Towarzystwa związkowe nadsełać Wydziałowi Związku sprawozdania roczne.

Obowiązkowi temu, co do nadesłania sprawozdania za r. 1897 uczyniły zadość tylko niektóre Towarzystwa związkowe, natomiast ani do Wydziału, ani nawet do Redakcyi „*Przewodnika gimnastycznego*" nie nadesłały sprawozdań za r. 1897 następujące Towarzystwa związkowe, które powinny były odbyć w r. 1898 zwyczajne Walne zgromadzenie:

Brzesko, Brzeżany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzozów, Buczacz, Bursztyn;
Chodorów;
Dąbrowa, Dębica, Delatyn;
Gorlice, Grybów;
Jeleń;
Kałusz, Kołomyja, Kopyczyńce, Krosno;
Lwów II., Łańcut;
Mikulińce, Mościska;
Nowy Targ;
Pilzno, Podgórze;
Radymno, Rzeszów, Rohatyn, Ropczyce;
Sambor, Skawina, Stary Sącz;
Tarnobrzeg, Tarnopol, Trembowla, Tyczyn;
Wieliczka;
Zaleszczyki, Zbaraż, Żywiec.

Na 77 Towarzystw związkowych nie dopełniło powyższego obowiązku — 41*)!

Obowiązek ten przypomina się im niniejszem wskutek uchwały Wydziału Związku z 23. października 1898 r.

Z wkładkami do Związku za rok 1896 (!) zalegają dotąd Towarzystwa związkowe:

Gorlice, Rzeszów, Tyczyn.

Obowiązek zapłacenia tych wkładek przypomina im się niniejszem w myśl uchwały Zjazdu delegatów z 5. czerwca 1898 r. i wskutek uchwały Wydziału Związku z 23. października 1898 r.

*) Po pierwszem przypomnieniu nadeszły sprawozdania: z Jaworowa, z Limanowy i z Nowego Sącza.

†

Mieczysław Baranowski

dyrektor c. k. seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie — członek Rady miejskiej — prezes lwowskiego Oddziału Towarzystwa Pedagogicznego i prezes Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa, zmarł dnia 25. listopada b. r. w 47 roku życia.

„Po dokonanej pracy i ukończeniu roboty chwalmy dobre robotniki, mówi ks. Skarga — aby wspominanie ich było ku błogosławieństwu — nam ku zbudowaniu — onym ku zapłaty".

I znowu jeden robotnik na niwie oświaty, wychowania fizycznego i krzewienia idei sokolej skończył swą pracę doczesną i znowu śmierć nieubłagana zrobiła szczerbę w nielicznym szeregu pracowników polskich, którzy otrzymany od Boga talent i moc ducha zużytkowują dla dobra społeczeństwa naszego.

Takim pracownikiem był ś. p. M. Baranowski.

Pożyteczna i rozległa działalność ś. p. Baranowskiego cechowała się niezmordowaną pracą, prawdziwym postępem i szerokim poglądem na świat, zdobytym nie tylko nauką książkową, ale wzbogaconym w drodze samodzielnej pracy i rozlicznych podróży naukowych po krajach Europy.

Łączność — jaką utrzymywał bezustannie z postępem zagranicy — parła go ciągle naprzód. Pragnieniem Jego było postawić szkolnictwo nasze na wyżynie prawdziwego czynnika wychowawczego, który nietylko umysł ma na uwadze, ale myśli równie dobrze o rozwijaniu ciała i tych przymiotów ducha, które od rozwoju tego zależą.

Ideały te starał się wprowadzić w życie, przy każdej sposobności.

Ruch na polu wychowania fizycznego młodzieży, jaki w ostatnich latach widzimy w szkołach ludowych lwowskich, Jego główną jest zasługą.

Będąc inspektorem szkół ludowych lwowskich, umiał wykorzystać wybitne to stanowisko ku dobru oświaty stolicy, umiał zjednać ludzi dla sprawy wychowania fizycznego młodzieży szkolnej.

Inicyator „Korpusów wakacyjnych" — Dr. Józef Żuliński — po kilku latach bezskutecznej chęci zrealizowania swej myśli — znalazł wkońcu w ś. p. M. Baranowskim idealnego wykonawcę.

Korpusy wakacyjne, na których czele stanął Dr. Zdzisław Marchwicki i ś. p. M. Baranowski, weszły w r. 1889 w życie i rozwinęły się wkrótce — dzięki obu tym mężom — w instytucyę potężną, z której tysiące młodzieży płci obojga rokrocznie korzysta,

krzepiąc siły fizyczne. Za przykładem stolicy poszły i inne miasta w kraju.

Za staraniem ś. p. M. Baranowskiego dźwignęła się i gimnastyka w szkołach lwowskich.

Jego to staraniem wyposażono sale gimnastyczne w przyrządy, na Jego też wniosek rozszerzono w nowych „Planach naukowych dla szkół ludowych" naukę gimnastyki z jednej na dwie godziny w tygodniu, czem wyprzedziła Galicya znacznie inne kraje Monarchii Austryackiej.

Koło gimnastyczno-spiewackie, dziś nazwane „Towarzystwem nauczycieli m. Lwowa", Jemu zawdzięcza swój rozwój, byt i zamożność, a Towarzystwo „Związek rodzicielski", którego był wiceprezesem traci w nim najdzielniejszą swą siłę.

Kursa gier dla nauczycieli całego kraju, które c. k. Rada szkolna krajowa przy Towarzystwie tem trzykrotnie urządzała, również zawdzięczać należy poparciu skutecznemu ś. p. M. Baranowskiego.

Obiady dla głodnych dzieci — z których od lat kilku korzysta tysiące najuboższej młodzieży szkół ludowych i średnich stolicy — to dzieło Jego.

Na Jego też wniosek uchwaliła niedawno Reprezentacya m. Lwowa wprowadzenie gimnastyki do szkół żeńskich lwowskich, jako przedmiotu nadobowiązkowego, On wkońcu pierwszym był prezesem i naczelnikiem Sokoła przemyskiego, jednym z założycieli gniazda tego.

Społeczeństwo polskie straciło w ś. p. Baranowskim niepospolitego pracownika na polu literatury pedagogicznej i hygienicznej. Jego „hygiena szkolna, pedagogia" i inne dzieła doczekały się kilku wydań, największe zaś dzieło: „Historya szkół lwowskich", które dedykował Reprezentacyi miejskiej, służyć może długo jako skarbnica dziejów oświaty w Galicyi.

Zgon ś. p. Baranowskiego wywołał powszechny żal i boleść. Przedwczesna śmierć pozbawiła nas pilnego, postępowego i światłego pracownika, po którym spodziewaliśmy się jeszcze bardzo — bardzo wiele na polu wychowania fizycznego szkolnego.

Pogrzeb odbył się przy udziale kilkunastotysięcznej ludności i najwyższych sfer krajowych.

Z dumą spoglądamy w dzieje narodu naszego, z dumą liczymy w nich szeregi znakomitych ludzi, którzy talentem i pracą postawili nas na równi z narodami ościennymi, dzierżącymi berło oświaty i postępu, z dumą też możemy ś. p. Baranowskiego zaliczyć w poczet najlepszych patryotów i synów, najlepszych Sokołów, którzy odrodzenie fizyczne narodu uważają za podstawę wszelkiej pomyślności Ojczyzny.

Cześć Jego pamięci!

Do Polek.

Nie posądzajcie mnie o pretensyonalność, lub o zarozumiałość. Nie chcę pisać strzelistej odezwy do Polek, ani rościć sobie do tego prawa. Adres, pod którym piszę, jest tylko zwykłym adresem. Ma on przeznaczenie, wskazać, że pragnąłbym trafić nie do matek samych, chociaż do nich pierwszych odnosić się będą moje słowa. Polka, bez względu na stanowisko, jakie zajmuje w rodzinie i społeczeństwie, ma dziś pewien wspólny narodowy obowiązek, który z dniem każdym, powiedziałbym z każdą godziną, staje się poważniejszym, obowiązek: dbać o swoje własne zdrowie i o zdrowie naszych przyszłych pokoleń.

Czy słusznie nazywam obowiązek ten narodowym?

Przed laty mógłbym się był jeszcze obawiać, że poczytanoby mi to za przesadę, bo wówczas nie- tylko że wyraz „narodowy" mięszano z pojęciem właściwem wyrazowi „polityczny", ale o społecznej wartości i potrzebie pielęgnowania zdrowia miano u nas pojęcie tak słabe, że nazwanie obowiązku tego narodowym, łatwo uchodzićby mogło za przesadę.

Dziś, pojęcie ogółu w obu kierunkach, jakkolwiek jeszcze nie zupełnie jasne, to przecież już do tej miary dojrzałe, że obawy takiej mieć nie potrzebuję.

Narodowym jest ten obowiązek bardziej, niż jakikolwiek inny, bo jak nie masz szczęścia w rodzinie, tak nie masz lepszej przyszłości w narodzie bez zdrowia i dzielności.

Ale mógłby mnie kto zapytać, dla czego zwracam się z przypomnieniem tego obowiązku do kobiet, kiedy obowiązek to powszechny tak mężczyzny jak kobiety? Bez wątpienia, obowiązek to powszechny, ale sądzę, że jest on dziś u nas większym i pilniejszym dla kobiety, niż dla mężczyzny, a na odwrót bywa przez kobietę gorzej spełniany, niż przez mężczyznę. To przekonanie właśnie wkłada mi i dzisiaj pióro do ręki, żeby zawołać i przestrzec o tem o co wołam i o czem przestrzegam od lat, nie tracąc nadziei, że głos mój przestanie być głosem wołającego na puszczy i że przyłączą się do mnie wreszcie ci, których głos byłby tu najpoważniejszym i najskuteczniejszym — lekarze nasi....

Powiedziałem, że obowiązek Polki, dbania o zdrowie swoje i swoich dzieci, a może i swoich mężów, braci i ojców, jest społecznie większym, aniżeli takiż obowiązek mężczyzny, chociaż powierzchownie mogłoby się wydawać wprost odwrotnie.

Na pierwsze lata życia dzieci już samo prawo oddaje staranie o ich fizyczne wychowanie matce i jest w tem w zupełnej zgodzie z naturą. Ta sama natura, a bardziej jeszcze współczesne stosunki społeczne, przedłużają ten krótki okres prawny nieraz na długo. Córka zwłaszcza pozostaje pod względem fizycznego wychowania przez całą swą młodość, zwykle aż do chwili zamęźcia pod kierunkiem matki, bo ojciec, chociaż w tem błądzi, czuje się tu niepowołanym. Ale jakżeż mało dzisiejszych matek naszych pojmuje całą doniosłość tego obowiązku i całą odpowiedzialność tej władzy; jak mało do spełnienia go jest uzdolnionych i należycie przygotowanych!....

Złe nie występuje zaś nigdzie jaskrawiej, nigdzie nie zagraża straszniejszymi skutkami, nigdzie nie wymaga naprawy rychlejszej, jak pod względem wychowania fizycznego dziewcząt, pod względem zdrowia naszych córek, żon i matek.

Warunki wychowania dziewcząt, wymagania wysokie, jakie dziś wychowaniu temu stawia społeczeństwo, zmieniły się w ostatnich dziesiątkach lat do niepoznania. Wystarczającą dawniej naukę domową, z przewagą zajęć gospodarczych, zastąpiła rozległa i coraz wzrastająca nauka szkolna; kobieta zdobywa coraz więcej pola do pracy społecznej poza rodziną i gorączkowo do niej się sposobi, a wychowanie jej fizyczne, jakby w sojuszu z czynnikami najbardziej wrogiemi dla tych wysiłków, pozostaje w tyle, zaniedbane zupełnie i gorzej daleko, niż było u babek naszych i prababek. Nic też dziwnego, że stan fizyczny kobiet naszych pogarsza się i upada z pokolenia na pokolenie i rzecz prosta, że musi za sobą pociągnąć takiż upadek całych przyszłych pokoleń. Prawa natury są przecież nieubłagane i bezkarnie deptać się niepozwalają.

Mógłbym się powołać na przerażające wprost cyfry i fakta ze statystyki lekarskiej, na cały szereg naszych powag lekarskich, które ogólny stan zdro-

wia naszej współczesnej kobiety uznają wprost za rozpaczliwy, mógłbym się powołać na cały szereg naszych najświatlejszych autorek, najzasłużeńszych wychowawczyń i najlepszych matek i polek, uznających zgodnie gwałtowną potrzebę ocknięcia się i radzenia złemu. Ale uczyniwszy to już nieraz, wolę dzisiaj wskazać tylko na zdanie jednej z takich naszych kobiet i matek, która tę sprawę znała z życia i sama ciężko opłaciła jej zaniedbanie, wyznając to głośno ku przestrodze przyszłych pokoleń. Ta, której zasługi na polu wychowania polskiej kobiety spotyka dziś, w stuletnią rocznicę jej urodzin, powszechne, wdzięczne uznanie, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, dała nie darmo perle swoich pism: „Pamiątce po dobrej matce“ ową nad wyraz smutną — rzec można — tragiczną podstawę. Matka, pozostawiająca jedynej, najukochańszej córce te swoje „ostatnie rady“, umiera przedwcześnie, bo w 32. roku życia, z ciężkiem poczuciem winy wobec własnego, najdroższego dziecka i wobec rodziny, że nie umiała w życiu „rozsądkiem hamować żywości swego czucia“, i że gdy przyszła do poznania tej swojej wady — (dziś powszechnej pod nazwą nerwowości) — „napróżno z całych sił chciała wstrzymać grożącą jej rękę śmierci; napróżno tłumić starała się nieszczęsną czułość, przyczynę swej niedoli, bo już było zapóźno!....“.

Autorka obierając tak wstrząsający punkt wyjścia, nie miała bynajmniej próżnego i niewczesnego zamiaru działania na nerwy. Kazało jej tak postąpić smutne, ale rzetelne doświadczenie życia i dać córcepolce zaraz na pierwszej karcie, pod grozą nieubłaganego prawa natury, przestrogę, że największym jej wrogiem w życiu, przed którym najbardziej powinna się chronić, przeciw któremu najlepiej powinna się uzbroić, będzie „zbytnia czułość“.

Przetłumaczmy ten wyraz na język dzisiejszy, a przyjdzie nam uznać, że Hoffmanowa, jakkolwiek pisała przed wielu laty, patrzyła jasno w daleką przyszłość i przestrzegała przed wrogiem, który dziś dziesiątkuje już bez litości szeregi naszych najpracowitszych i najintelligentniejszych kobiet, a któremu na imię: nerwowość. Jeżeli wartki bieg czasu wyprzedził w czemkolwiek ówczesne poglądy Hoffmanowej, to w tym jednym, a zasadniczym kierunku, nadał im owszem siły i aktualności. Nie potrzeba znać nawet z nazwiska tych stosów dzieł lekarskich, traktujących o chorobach nerwowych naszego czasu w ogóle, a w szczególności u płci żeńskiej, u której zyskały one już nazwę *par excellence* kobiecych, wystarczy zwrócić tylko baczniejszą uwagę na swoje otoczenie i na fakta codziennego życia, żeby przyznać, że straszne słowa Hoffmanowej: „napróżno chciałam z całych sił wstrzymać grożącą rękę śmierci... już było za późno....“ nabierają dla kobiety naszej coraz większej grozy.

„Szczęśliwy człowiek, którego zdrowa dusza w zdrowem ciele mieszka — pisała autorka „Pamiątki po dobrej matce. Narzędziem duszy jest ciało; skoro cierpi gwałtownie, umysł traci wiele swej swobody i mocy.... i rzadko człowiek, częstych lub ciągłych doznający cierpień, posiada tyle stałości i ową moc duszy, jakiej po nas wymaga życie, niekiedy pełne goryczy.... Nic więc szacowniejszego nad zdrowie; samą tylko cnotę przekładać nad nie powinnaś....“.

Czy obowiązkowi temu Polka czyni dziś zadość; czy spełnia go bodaj tak, jak go spełnia mężczyzna? Wśród sztucznych warunków współczesnego życia, wśród wytężonej pracy umysłowej młodych pokoleń w szkole, a starszych w społeczeństwie, jedynym środkiem ratowania równowagi jest gimnastyka, a przedewszystkiem gimnastyka młodzieży. Usiłowania, jakie w tym kierunku od przeszło lat 30 czyni polskie sokolstwo, spotykają się — co prawda — z najgorętszem uznaniem Polki, ale nie z jej czynnym współudziałem. Sprawa fizycznego wychowania i pielęgnowania „zdrowia w narodzie“ ma w niej gorącego przyjaciela, ale nie współpracownika. Tem się dzieje, że podczas gdy wychowanie fizyczne młodzieży męskiej czyni u nas pocieszające postępy, podczas gdy szeregi sokolskie mężczyzn rosną w liczbę i w dzielność, ta sama sprawa u kobiet — gdzie ma jeszcze większą doniosłość i aktualność — leży ciągle odłogiem. Liczne nasze Towarzystwa sokole mają już wzorowo ku temu urządzone sale; wykształciły już dostateczny zastęp nauczycieli; „Sokół“ lwowski, przodując tym usiłowaniom, już od lat trzech wykształca na specyalnych ku temu kursach nauczycielki gimnastyki i od lat długich nawołuje, zachęca i pracuje; Związek Towarzystw sokolich wydaje podręczniki do nauki gimnastyki żeńskiej i otacza ją staranną opieką; — a statystyka ćwiczeń żeńskich ciągle, uparcie stoi prawie u zera, a sale nasze na godzinach tych ćwiczeń świecą pustkami.

„Czyż wam tak mało zależy na fizycznem rozwinięciu przyszłych matek, czy kobieta wątła i słabowita może godnie odpowiedzieć swemu powołaniu? Jeżeli chcemy odrodzenia Ojczyzny, musimy przedewszystkiem wychować zdrowe, silne i zacne matki“. Słowa te, pełne pociechy, wyczytałem niedawno w jednem z pism codziennych jako odezwę matki do rodziców *), a wlały one we mnie otuchę, że skoro jedna z matek naszych tak się odzywa publicznie, to może ona trafi do serc i do poczucia obowiązku Polki, która zawsze bywała pierwszą tam, gdzie ją powoływał obowiązek narodowy. Może miejsce przychylności w słowach i w sercu, zajmie odtąd u Polki dla wielkiej sprawy zdrowia i dzielności naszego narodu przychylność w czynie tak, jak ją dla swej ojczyzny okazuje kobieta Anglii, Szwecyi i Ameryki.

Obyż to się stało co rychlej, bo aż do tej chwili naród nasz nie będzie mógł być o przyszłość swoją spokojnym; bo aż do tej chwili wisieć będzie nad nim straszna obawa, że z poprawą „może być już za późno“....

Dr. Antoni Dzięrdzielewicz.

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi.

Związek. I. Posiedzenie związkowego Grona nauczycielskiego, odbyło się dnia 27. listopada 1898 r. we Lwowie w gmachu Sokoła.

O godzinie 10. rano, przewodniczący A. Durski zagaja posiedzenie witając obecnych dd.: Chomickiego, Dubelskiego, Janikowskiego, Kwiatkowskiego, Langera, Rajnocha, Dr. Rowińskiego, Rucińskiego, Starego, Świątkiewicza, Szytylińskiego, Usiekniewicza, Walleka i Waszkiewicza.

Na posiedzeniu był obecnym również prezes Związku, d. A. Dzięrdzielewicz, który w krótkiem przemówieniu wskazał na zadanie Grona, pod względem oddziaływania naczelników i nauczycieli Gron okręgowych na gniazda do nich należące, a następnie zaprosił do wzięcia udziału w pogrzebie zasłużonego dla sokolstwa, zmarłego ś. p. M. Baranowskiego.

*) „Głos Narodu“ Nr. 248. z 30. października 1898.

Przystąpiono do porządku dziennego, odczytując protokół z ostatniego posiedzenia, przyjęty do wiadomości, po uczynieniu poprawki na życzenie d. Janikowskiego.

Po zawiadomieniu przewodniczącego o składzie Grona na rok 1898/9, uchwalono ustępującemu długoletniemu pracownikowi Grona, d. E. Cenarowi, pisemnie wyrazić żal z powodu Jego ustąpienia, z wyrażeniem nadziei powrotu do dalszej dla sprawy sokolej pracy. — Sekretarzem Grona wybrany d. A. Wallek, zastępcą R. Kwiatkowski.

D. przewodniczący zdaje sprawę z wniosków Grona, przedłożonych Wydziałowi Związku: *a)* o kursie wakacyjnym w Krakowie, *b)* o lustracyach I. i VI. okręgu, *c)* o zaprowadzeniu stałych lustracyi, *d)* o wprowadzeniu statystyki w Towarzystwach sokolich i wypracowaniu odpowiednich tablic szematycznych, *e)* o zmianie §. 4. regul. dla okr. Gron naucz. w której to sprawie po dłuższej dyskusyi uchwalono wnioski, które mają być przedstawione Wydziałowi Związku.

D. przewodniczący otwiera następnie dyskusyę nad sprawozdaniem ze Zlotu V. okręgu. D. Janikowski podnosi, że sprawozdawca wbrew uchwale powziętej na posiedzeniu Grona, ażeby sprawozdawcy trzymali się strony rzeczowej, unikając wycieczek osobistych, umieścił w sprawozdaniu ze Zlotu V. okręgu, uwagi, któremi jako naczelnik okręgowy, czuje się dotknięty, tem bardziej, że fakta podane są mylne, i uprasza o umieszczenie sprostowania w „*Przewodniku*". Sprawozdawca d. Rowiński, oświadcza, że pisał rzeczowo, i zastrzega się, jakoby miał intencyę dotknąć osobiście d. Janikowskiego, a powołując się na sprawozdanie ze Zlotu okręg. krakowskiego w Wadowicach, które jego zdaniem podnosiło drobniejsze usterki, mniema, że krępowanie sprawozdawców jest niemożliwe, gdyż w takim razie nikt nie podjąłby się być sprawozdawcą. Po dłuższej dyskusyi uchwalono nad tą sprawą przejść do porządku dziennego, a sprawozdawców prosić o zastosowanie się na przyszłość do uchwały już raz powziętej. — Z porządku wzięto pod obrady „projekt regulaminu dla biorących udział w ćwiczeniach na zlotach związkowych i okręgowych, tudzież w ćwiczeniach jawnych gniazd". Po krótkiej dyskusyi i drobnych zmianach stylistycznych, przyjęto cały projekt według opracowania referentów dd. Świątkiewicza i Rowińskiego, a który następnie po ostatecznem przejrzeniu przez lokalną komisyę Grona, ma być podany do zatwierdzenia Wydziałowi Związku. — Przepisy o służbie sokolej, obejmujące: *a)* pozdrawianie i oddawanie czci Bogu, *b)* wprowadzanie i odprowadzanie sztandaru, *c)* o służbie chorążych, opracowane przez d. Rucińskiego, przyjęto w całości, z małemi zmianami, poczem uchwalono wszystkie te przepisy połączyć razem, dołączając do tychże regulamin wycieczkowy, i przepisy zachowania się w pochodzie.

Z kolei obradowano nad wnioskiem d. Rowińskiego w sprawie zmiany regulaminu pochodowego. D. Janikowski jako referent komisyi lokalnej przedstawia wniosek, ażeby w pochodach uroczystych na czele postępował prezes towarzystwa, za nim naczelnik, następnie pluton honorowy złożony z członków Wydziału, a w którego drugim rzędzie na lewem skrzydle postępuje przyboczny. Na wniosek d. Rowińskiego uchwalono w myśl poprzedniej uchwały, że na czele postępywać ma naczelnik, za nim zaś pluton honorowy, w którym na prawem skrzydle postępuje prezes, obok zaś chorąży ze sztandarem. Odrębność gniazd w pochodach związkowych i okręgowych ma być zniesiona, jak również tabliczki z oznaczeniem siedziby gniazd. Referentem dla tej sprawy na posiedzeniu Wydziału Związku, wybrano d. Janikowskiego. Łącznie z tą sprawą uchwalono przyznać w myśl wniosku komisyi lokalnej Grona, przybocznym odznakę na ramieniu, dla związkowego: zielono-białozieloną, dla okręgowego: zielono białą, dla gniazdowego: zieloną. — Z powodu wyczerpanego zapasu podręcznika „Rozkazów do ćwiczeń rzędowych", na życzenie członków Grona uchwalono przed wydrukowaniem drugiego nakładu, poczynić niektóre drobne zmiany, a na wniosek d. Rucińskiego dodać na końcu musztrę dla chorążego (chwyty sztandaru), sygnały na trąbkach dla naczelników, opisanie sposobu ukłonu w stroju uroczystym i ćwiczebnym; a w końcu ułożyć sygnały na trąbkę dla czterech rozkazów a to: zbór, baczność, w pochód i stój. Wnioski te przekazano do ostatecznego załatwienia komisyi lokalnej Grona.

D. Rowiński przedstawia wniosek w sprawie udziału sokolstwa polskiego w międzynarodowych ćwiczeniach na wystawie paryskiej w r. 1900. — Grono po dłuższej dyskusyi przychyliło się do wniosku o tyle, ażeby udać się do Wydziału Związku z wnioskiem o wysłanie dwóch sprawozdawców technicznych do Paryża, podczas tychże ćwiczeń. Dyskusyę nad dalszymi wnioskami w tej sprawie odłożono do następnego posiedzenia. — Przydzielono referaty do opracowania: regulaminu wycieczkowego i wniosków w sprawie zaradzenia niewłaściwościom na festynach d. Rowińskiemu, zaś wnioski o zaprowadzenie wędrownych nauczycieli gimnastyki d. Rucińskiemu. — Przy punkcie porządku dziennego wnioski członków, d. Świątkiewicz uprasza o krótkie porządki dzienne, ażeby sprawy mogły być gruntownie omówione i załatwione. — D. Kwiatkowski wnosi urządzenie 3-dniowego kursu dla naczelników okręgowych celem ujednostajnienia rozkazownictwa i sposobu wydawania rozkazów. Wniosek przyjęto jednomyślnie z dodatkiem, ażeby naczelnicy po odbyciu się kursu, urządzili podobny kurs w swoich okręgach z naczelnikami gniazd.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. 8. wieczorem. *A. W.*

Okręg I. krakowski.

Wydział okręgowy.

A) Czynności okręgu od 1. czerwca 1897 do 1. lipca 1898.

1. Przygotowano zlot okręgowy w Wadowicach; szczegółowe sprawozdanie złożono w właściwym czasie.

2. Wykonano lustracye wszystkich gniazd do okręgu należących; sprawozdanie przedłożono Związkowi.

3. Uchwalono urządzenie trzydniowego kursu w Krakowie dla Naczelników gniazd do okręgu należących; (kurs ten odroczono ze względu na zamierzony nauczycielski kurs związkowy).

4. Zażądano od wszystkich gniazd, aby się zaopatrzyły w niezbędne podręczniki zalecone przez Związek.

5. Wystosowano polecenie do wszystkich gniazd, aby naczelnicy ich brali udział w ćwiczeniach publicznych.

6. Prowadzenie nauki gimnastyki i ćwiczeń w r. 1897/8 w Sokole w Podgórzu poruczono Gronu nauczycielskiemu krakowskiemu.

7. Wzięto udział w pogrzebie A. Asnyka — w uroczystości setnej rocznicy legionów obchodzonej w Bochni — oraz w uroczystości poświęcenia sztandaru tamże.

8. Uchwalono wkładkę roczną do okręgu na r. 1898 w stosunku 10 ct. od każdego członka.

9. Uchwalono ułatwiać naukę gimnastyki w poszczególnych gniazdach do okręgu należących przez wysyłanie do nich wędrownych nauczycieli na dwudniowe lekcye, mające na czas pewien służyć za podstawę do dalszego prowadzenia ćwiczeń przez siły miejscowe.

Wykonano tę uchwałę w Jaworznie, Myślenicach i Skawinie.

10. Uchwalono wypracowanie kwestyonaryusza dla kwartalnych sprawozdań z ruchu ćwiczebnego.

11. Wzięto udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza.

12. Wzięto udział w uroczystości poświęcenia sztandaru w Podgórzu, — przy którejto sposobności urządzono okręgowe ćwiczenia publiczne.

13. Załatwiono szereg spraw pomniejszych i administracyjnych.

Skład Wydziału okręgowego na r. 1898: prezes Turski Władysław, zastępca prezesa Klemensiewicz Edmund, zast. prez. Rudnicki Józef, sekretarz Pawlica Jan, zast. sekr. Dziewoński Jakób, skarbnik Reiner Eugeniusz, zast. skarb. i gosp. Sippel Ludwik, zast. gosp. Adamski Wacław, naczelnik Ruciński Szczęsny, zast. naczel. Usiekniewicz Kazimierz, nadto 11 delegatów.

B) Działalność gniazd w roku 1897.

1. **Bochnia:** ilość członków 192.

a) Ćwiczenia odbywały się do 1. lipca 1897 2 razy tygodniowo w przeciętnej cyfrze 21 członków; od 1. lipca 1897 w 2 oddziałach, — 4 godzin tygodniowo, — w przeciętnej cyfrze 16 członków.

b) Szkoła gimnastyczna 106 uczniów i 120 uczenic; jedni i drugie po 4 godziny tygodniowo.

c) Oddziały: oddział strzelecki 32 członków, którzy na strzelnicy dali w r. 1897 strzałów 1.257.

d) Obchody uroczyste: Wieczór uroczysty w rocznicę 3. maja; obchód setnej rocznicy legionów; wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci Mickiewicza.

e) Występy: udział w zlocie okręgowym; udział w pogrzebie Asnyka; ćwiczenia publiczne w Wiśniczu; ćwiczenia publiczne w Niepołomicach.

f) Ruch towarzyski: 3 wieczornice; wspólny opłatek; zawiązano kółko dla przedstawień teatralnych.

g) Ruch kasowy: obrót kasowy 3.385 zł.; fundusz budowy gmachu 2.494 zł.; fundusz pomnika Kościuszki 9 zł.

h) Zarząd na r. 1898: prezes Wcisło Andrzej, zast. prez. Ruebenbauer Adam, sekr. Schmidt Wiktor, gosp. Locher August, skarb. Kępa Maryan, naczel. Kozłowski Józef. Wydziałowi: ks. Biliński Andrzej; Dobosz Józef; Matwij Stanisław; Ossoliński Adolar; Stasiak Ludwik; Szafran Józef; Weiss Alfred.

2. **Chrzanów:** Sokół zawiązany w maju 1897 r.; ilość członków 56.

a) Ćwiczenia: rozpoczęte we wrześniu, — po 2 godziny tygodniowo; ilość ćwiczących 20, — przeciętna na godzinę 8.

b) Występy: na zlocie okręgowym; na poświęceniu sztandaru w Bochni; publiczny popis gimnastyczny w Chrzanowie.

c) Obchody: uroczysty wieczór Mickiewiczowski.

d) Ruch towarzyski: 1 wycieczka w okolicę; zorganizowany chór sokoli.

e) Obrót kasowy: dochody 317 zł. 46 ct., — rozchody 255 zł. 50 ct.

f) Zarząd na r. 1898: prezes Bieroński Jan, zast. prez. Dygulski Władysław, sekr. Dr. Biedka Paweł, skarb. Sopicki Jędrzej, bibl. Makuch Michał, nacz. Michalski Stanisław. Wydziałowi: Olszewski Stanisław; Ujejski Mieczysław; Dr. Wojnarowski Kazimierz; Zach Jakób.

3. **Jaworzno:** ilość członków 54.

a) Ćwiczenia: w r. 1897 nie odbywały się systematycznie.

b) Występy: udział w zlocie okręgowym.

c) Ruch towarzyski: 1 zabawa sokola taneczna; 1 wycieczka w okolicę; utworzony chór sokoli.

d) Obrót kasowy: dochody 772 zł. 38 ct. — rozchody 83 zł. 45 ct.; wartość przyrządów 250 zł.

e) Zarząd na r. 1898: prezes Dr. Damski, zast. prez. Kowarzyk Henryk, sekr. Dr. Głogoczewski, skarb. Landsmann, gosp. Anton Wacław, naczel. Bieniasz Tomasz. Wydziałowi: Broniewski Władysław; Kawecki Aleksander; Kawecki Bolesław; Lech Stanisław, Zapolski Ludwik.

4. **Jeleń:** ilość członków 20.

a) Ćwiczenia: raz w tygodniu, — nie systematycznie.

b) Obrót kasowy: dochody 120 zł., — rozchody 70 zł.

c) Zarząd na r. 1898: prezes Lipka Antoni, zast. prez. Bernadzikiewicz Stanisław, skarb. Baran Kasper, sekr. Lipka Jan, gosp. Skóra Antoni, naczel. Grzybek Stanisław. Wydziałowi: Grzybek Wincenty; Chachulski Stanisław; Bochniak Stefan; Skóra Erazm.

5. **Jordanów:** ilość członków 82.

a) Ćwiczenia: 3 razy tygodniowo w ogólnej liczbie 17; przeciętnie na godzinę 7.

b) Szkoła gimnastyczna: dla uczniów szkół ludowych 1 raz w tygodniu; ilość zmienna.

c) Występy: udział w zlocie okręgowym; — 1 popis gimnastyczny.

d) Ruch towarzyski: 3 wieczornice; wspólna wilja; 4 zabawy taneczne.

e) Obrót kasowy: dochody 510 zł. 16 ct., — rozchody 374 zł. 41 ct.

f) Zarząd na r. 1898: prezes Dr. Kutrzeba Wiktor, zast. prez. Grudziński Michał, sekr. Köhler Maryan, skarb. Brzoza Karol, nacz. Bojarski Stefan. Wydziałowi: Dańkowski Henryk; Dobrowolski Edwin; Cichra Jan.

6. **Kraków:** ilość członków 728; gmach własny.

a) Ćwiczenia: członkowie w 2 oddziałach po 3 godziny tygodniowo; ogólna ilość ćwiczących 160; przeciętna na godzinę 40; grono nauczycielskie 16.

b) Szkoła gimnastyczna: uczniów ogólna cyfra 88 w dwóch oddziałach po 3 godziny tygodniowo; uczenic ogólna cyfra 64 po 3 godziny tygodniowo. Uczniów szkół średnich ogólna liczba 308 w 4 oddziałach po 2 godziny tygodniowo.

Szkoła szermierki pod kierunkiem d. Dra Tokarskiego; ogólna liczba uczących się 10, — po 2 godziny tygodniowo. Szkoła jazdy konnej pod kierunkiem d. Walca-Targoskiego; suma lekcyi 1.810. Szkoła jazdy na kole, pod kierunkiem oddziału kolarskiego.

Zabawy dla dzieci połączone z ćwiczeniami, — w niedzielę popołudniu w zimowych miesiącach.

c) Oddziały:

Oddział konny ćwiczył 353 godzin.

Oddział kolarski, — liczył 85 członków; występywał publicznie 4 razy, — urządzał wspólne wycieczki i zawody.

Oddział wioślarski liczył 50 członków; publicznie występywał 4 razy; zbiorowych wycieczek 45.

d) Występy: na zlocie okręgowym; na uroczystości rocznicy legionów w Bochni; na poświęceniu sztandaru w Bochni; na pogrzebie ś. p. Asnyka.

Popis gimnastyczny w Skawinie; popis gimnastyczny grona nauczycielskiego w Zakopanem; 2 popisy publiczne w Krakowie; — zawody połączonych oddziałów Sokoła.

e) Obchody: rocznica styczniowa; rocznica przysięgi Kościuszki; rocznica listopadowa.

f) Ruch towarzyski: wspólne święcone; wspólna wilja; zabawa dla dzieci w dzień św. Mikołaja; wspólne zakończenie St. Roku; 2 wycieczki w okolicę; co miesiąc wieczornica.

g) Obrót kasowy: dochody i rozchody po 22.329 zł. 78 ct. — Stan majątku 53.762 zł. 74 ct.

h) Zarząd na r. 1898: prezes Turski Władysław, zast. prez. Klemensiewicz Edmund, zast. prez. Rudnicki Józef, sekr. Jarocki Maryan, zast. sekr. Dr. Doliński Maryan, skarb. Rainer Eugeniusz, zast. skarb. Biborski Aleksander, gosp. Sippel Ludwik, zastęp. gosp. Christ Gustaw, d. Pawlica Jan, zastęp. d. Górecki Józef, nacz. Ruciński Szczęsny. Wydziałowi: Dąbrowski Mieczysław; Eljasz Walery; Konopiński Michał; Seidl Wilhelm; Szczepański Juljusz; Benaluk Józef; Dr. Doboszyński Adam; Dr. Rowiński Stanisław; Zieliński Stanisław; Dr. Filimowski Antoni; Dr. Cybulski Napoleon; Gędłek Aleksander; Porębski August; Głowacki Franciszek; Piwowarski Wincenty; Benedyktowicz Ludomir; Świderski Adam; Dr. Stępiński Stanisław.

7. **Nowy Targ:** ilość członków 38.

a) Ćwiczenia nie odbywały się.

b) Stan kasy: z końcem roku 597 zł.

c) Ruch towarzyski: 2 wieczornice.

8. **Myślenice:** ilość członków 85.

a) Ćwiczenia: odbywały się do maja 2 razy tygodniowo, — następnie z braku sali przerwane.

b) Występy: na zlocie okręgowym; na poświęceniu sztandaru w Bochni; na pogrzebie Asnyka w Krakowie.

c) Obchody: uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy 3. maja; na zgon Asnyka oraz na zgon Ujejskiego.

d) Ruch towarzyski: 1 festyn ogrodowy w lecie.

e) Obrót kasowy: dochody 1.382 zł. 15 ct. — rozchody 301 zł. 48 ct. — na budowę sokolni 1.011 zł. 67 ct.; — przyrządy, sprzęty i biblioteka 1.261 zł.

f) Zarząd na r. 1898: prezes Dr. Łodziński Wiktor, zast. prez. Dr. Klakurka Mikołaj, nacz. Söhnel Alfred, chor. Drzewiecki Michał. Wydziałowi: Bicz Karol; ks. Fonferko Ludwik; Gumiński Władysław; Jarmulski Kornel; Mlekodaj Franciszek; Pitala Piotr; Płatkowski Jan; Schünke Emil; Tęczyński Franciszek.

9. **Oświęcim:** ilość członków 40.

a) Ćwiczenia: odbywały się nieregularnie, w zasadzie 2 razy w tygodniu; ogólna ilość ćwiczących 23, średnia 5.

b) Obchody: nabożeństwo żałobne i wieczorek w rocznicę zgonu Mickiewicza.

c) Ruch towarzyski: 1 wycieczka letnia i 1 przedstawienie amatorskie.

d) Obrót kasowy: dochód 192 zł. 13 ct., rozchód zaś 394 zł. 27 ct.

e) Zarząd na r. 1898: prezes Dr. Gąsiorowski Ludwik, zast. Gorączko Marceli, sekr. Bielewicz Stefan, skarb. i gosp. Zabrzeski Józef, nacz. Pipczyński Ignacy. Wydziałowi: Stopnicki Michał, Karasiński Franciszek, Kulczyński Julian.

10. **Podgórze:** ilość członków 120.

a) Ćwiczenia: 3 razy tygodniowo o średniej liczbie ćwiczących 8 na godzinę; kierownikiem ćwiczeń był d. Nowak Kasper.

b) Szkoła gimnastyczna: dla uczniów szkół ludowych i średnich w ogólnej liczbie 240; 11 godzin tygodniowo; kierowali ćwiczeniami dd. Dr. Raczyński i Waszkiewicz.

c) Występy: na zlocie okręgowym; na poświęceniu sztandaru w Bochni.

d) Obchody: uroczystości narodowe powstania styczniowego i listopadowego oraz 3. maja; żałobne nabożeństwo za Asnyka i Ujejskiego.

e) Ruch towarzyski: wspólne święcone i wspólna wilja; 1 publiczny popis gimnastyczny. Kółko teatralne urządziło 4 przedstawienia.

f) Obrót kasowy: w dochodach i rozchodach 3.102 zł. 40 ct., stan majątku 18.443 zł. 90 ct.

g) Zarząd na r. 1898: prezes Adamski Wacław, zast. prez. Sołtysik Tomasz, zast. prez. Stępień Józef, sekr. Dr. Bardel, d. Rehman Franciszek, gosp. Zarski Ludwik. Wydziałowi: Bukowski Władysław; Kowalkowski Edward; Kowalski Karol; Kulczycki Julian; Kurek Józef; Mikuszewski.

(Dok. nast.).

Okręg II. tarnowski.

Tarnów. W myśl uchwały Zjazdu delegatów z 5. czerwca b. r. obchodziliśmy dnia 30. października rocznicę Kościuszkowską. Obchód ten, którego program obejmował uroczysty wieczorek i wieczornicę dla członków towarzystwa i ich rodzin, odbył się nader poważnie a miał charakter sokoli.

Wieczorek rozpoczął słowem wstępnem prof. A. Lenczowski. Prelegent przedstawił naczelnika T. Kościuszkę, będącego symbolem idei Kościuszkowskiej, jako wzór obywatela, który z zaparciem się siebie samego złożył całe życie swoje, swe pragnienia i dążenia na ołtarzu Ojczyzny. Dalsze punkta programu wypełniły sympatyczne produkcye chóru kółka muzycznego, zawsze chętnie spieszącego nam z pomocą, z uczuciem wygłoszona i z uznaniem przyjęta deklamacya d. Możdżeńskiego „Pogrzeb Kościuszki“ i nadprogramowa „Tęsknota“, a wreszcie stanowiące kulminacyjny punkt wieczorku ćwiczenia gimnastyczne wolne i piramidy, które wykazały widoczny postęp i rzetelną pracę na tem polu. Program wieczorku zakończył żywy obraz, przedstawiający T. Kościuszkę u rodziny Zeltnerów.

Po wieczorku odbyła się w lożach sokolni wieczornica dla członków towarzystwa i ich rodzin, w której udział wzięło przeszło 60 osób. Wieczornica ta urozmaicona dźwiękami muzyki i przemówieniami dd.: prezesa Adamskiego, Dra Miecz. Gałeckiego i A. Stepka miała nastrój nader sympatyczny i swobodny i przeciągnęła się aż do północy.

Ostatnie dwa miesiące zaznaczyły się w kronice naszego towarzystwa faktami nader dodatnimi ze względu na rozwój towarzystwa W październiku bowiem zaprowadziliśmy oświetlenie gazowe w naszej sokolni, zaś z dniem 1. listopada otworzyliśmy czytelnię, która nader obiecująco się rozwija.

Mają one jednak i swą smutną kartę. W dniu bowiem 5. b. m. zmarł w Krakowie długoletni i zasłużony koło rozwoju naszego towarzystwa były nasz wice-prezes ś. p. d. Wilhelm Habicht, zaś w dniu 19. b. m. zakończył przedwcześnie żywot ś. p. d. Rudolf Sichrawa, jeden z filarów naszego oddziału gimnastycznego. Zgon obu tych druhów obudził tak w towarzystwie naszem jak i w całem mieście szczery smutek i żal. Cześć ich pamięci!

Okręg V. lwowski.

Stryj. Że rzadko posełam korespondencye do „Przewodnika gimnastycznego“, wina nasza, gdyż od czasu zlotu Sokół stryjski tak jakby odumarł; dopiero uroczystość Kościuszki wyrwała nas z tego uspienia.

Otóż 22. października urządziliśmy w gustownie udekorowanej sali resursy wieczorek Kościuszkowski dla członków i rodzin. Sala była zapełnioną. Uroczystość rozpoczęła orkiestra kolejowej muzyki odegraniem marsza sokolego i polonesu.

Słowo wstępne wypowiedział d. wice-prezes Dr. Bylina. Ćwiczenia wolne zlotowe okręgu V., i rzędowe na porączkach wypadły bardzo efektownie. Chór Towarzystwa muzycznego „Moniuszki“ odspiewał „Polones Kościuszki“. D. Świtalski, przedstawił w odczycie, czem był Kościuszko dla Polski i czem jest dla nas Sokołów.

„Trio“ (fortepian p Wolska, skrzypce druh Paczowski i śpiew pana Speigel, jakoteż „duet“ (p. Wolska fortepian i d. Paczowski skrzypce) wywołały burzę oklasków. Śpiew solowy tenorowy p. Ustyanowicza także przyczynił się do podniesienia uroczystości. Chóry i muzyka urozmaicały program; — śmiało można powiedzieć, że cały obchód i nastrój publiczności był bardzo uroczysty.

Wstęp naznaczyliśmy bardzo mały bo 20 ct. od osoby; dla pań miejsca siedzące. Pokryły nam się w zupełności wszystkie wydatki i nawet cośkolwiek zostało na rzecz budowy sokolni.

Okręg VI. tarnopolski.

Brzeżany w listopadzie. (Festyn. Wieczorek Kościuszkowski). Choć już zima widnieje zdala i lada dzień białą szatą okryje brudy tej ziemi, wracam do lata, chcąc zanotować w kronice tegorocznej zabawę ogrodową, urządzoną staraniem Sokoła — a to głównie dlatego, że była ona równocześnie produkcyą ćwiczebną, wcale udałą, choć ograniczoną do dwunastki. Publiczności widzieliśmy niewiele, obojętność u nas zwykła!.... W samem wykonaniu programu uderzała pewna nieporadność, czego przyczyny szukać należy w braku obowiązkowości u większej części komitetowych. Cały niemal ciężar pracy spoczywał na barkach d. Wiszniewskiego St., jemu też zawdzięczać należy doprowadzenie do skutku wieczorku Kościuszkowskiego, o którym warto także kilka słów skreślić.

Wieczorek ten odbył się 30. października w sali „domu“ wówczas jeszcze „katolickim“ zwanego.

Przemówienie wstępne wygłosił prezes naszego gniazda d. Rossowski, poczem wykonano piramidy z pięciu (za mało jeszcze przygotowane).

Na dalszą część programu złożyły się: „Dzika różyczka“ Blizińskiego, deklamacya „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego i jedna odsłona z „Kościuszki pod Racławicami“. Amatorowie zbierali oklaski, o ile szczere i zasłużone — trudno odgadnąć, znając lepiej publiczność brzeżańską. Żądnych bliższych wiadomości odsełam do korespondencyi w „Dzienniku polskim“ (Nr. z 13. b. m.) umieszczonej. Co do mnie, to odniosłem wrażenie nader miłe i dla wykonawców w zupełności pochlebne. Wprawdzie opowiadano mi, że jeden z „niebezpiecznych“ naszych krytyków uznał cały program za „lichotę“, lecz ja w to wierzyć nie chcę tem mniej, że jest to nawet członek Wydziału tut. Sokoła, którego nie podobna posądzać o tak nielojalne postępowanie względem innych druhów: w każdym razie krytyka tak bezwzględna (i może nie zupełnie fachowa) zniechęcić może młode siły do pracy poważnej i tak nam potrzebnej.

Wspomniałem o tem, bo to już nie pierwszy tutaj wypadek takiego nieoględnego „kiereszowania“ najlepszych chęci ludzi, nieżałujących swego trudu i czasu dla sprawy publicznej.

Zaczepiwszy o „Dom katolicki“ muszę na chwilę wrócić do tej kwestyi, aby zaznaczyć, że Wydział nasz starał się o kupno tej realności na podstawie uchwały Walnego zgromadzenia, lecz tymczasem dzień 3. listopada rozprószył te różowe nadzieje, bo przy licytacyi nabył ją jeden z tutejszych kupców izraelickich. Tak więc ów „Dom“ niegdyś zwany „Katolickim“ przeszedł w ręce nie całkiem pożądane, a Sokół znowu musi czekać na jakąś korzystną sposobność nabycia budynku lub choćby na razie samego gruntu. Zaalarmowała wszystkich zmyślona wieść o darowiźnie, uczynionej nam przez d. Dra Garlickiego. Był to żart w każdym razie nieodpowiedni, choćby dlatego, że sprawy tak poważnej, jak „sokola“ nie przystoi używać za tło do złośliwych wycieczek osobistych.

Cóż więcej — zapytacie? Bądźcie cierpliwi, a w przyszłym miesiącu może wam znowu coś zajmującego podam, dziś nie mogę, bo i tak już przekroczyłem „quantum“ miejsca, jakie dla prowincyi przeznacza Szanowny Redaktor naszego czasopisma. (Nic mi o tem niewiadomo, owszem każdy może skonstatować bez trudu, że „prowincya“ — w przeciwieństwie do Lwowa i Krakowa ogromnie wiele miejsca zapełnia swemi korespondencyami w „Przew. gimn.“ *Redaktor*).

Tarnopol. Zdziwicie się może wyczytawszy u góry: Tarnopol — ale po dwu — a bodaj i trzyletniem milczeniu czas już, abyśmy i my dali znać o sobie. Ciekawsi wśród nas dopytują się wprawdzie czasem, czy przypadkiem Tarnopol nie przestał już istnieć w Galicyi, kiedy o nim tak głucho w dziennikach, ale nikt jakoś nie ma ochoty sam wziąć pióra do ręki i tylko jeden z lwowskich dzienników nie zapomina o nas, podając od czasu do czasu, ile tu było wypadków kradzieży, oszustw, rozbojów etc. Prosimy Was więc o gościnność dla tego listu — bo chociaż autor jako laik wykaże nim może zupełny brak zdolności korespondenta dziennikarskiego, chciałby jednak donieść Wam trochę o życiu tutejszej naszej drużyny sokolej.

Pisać o „życiu“ w Tarnopolu wydaje się co prawda paradoksem, bo taka panuje u nas apatya w każdym kierunku, jakby ludziom tutaj nawet żyć się nie chciało. Nic nie jest w stanie rozruszać i zapalić tych dusz, pogrążonych w szarzyźnie życia codziennego, a kilka jednostek, które podjęły się trudu rozbudzenia naszego miasta, po wielu usiłowaniach opuściło ręce bezradnie. I nie można im tego brać za złe — raczej można się dziwić, że potrafili tak długo pracować nad tem, co z góry można było osądzić jako nie do osiągnięcia.

To też trudne zadanie i trudne warunki pracy ma nasz Sokół — i w nim daje się czasem uczuwać wpływ otaczającej go dokoła apatyi. Mógłby coś o tem powiedzieć nasz naczelnik, wymieniwszy samą tylko liczbę osób, obecnych nieraz na godzinie członków — mógłby zaświadczyć o tem i d. prezes wspomniawszy o posiedzeniach Wydziału.... ale o tem sza! bo to sprawy zanadto domowe, aby o nich pisać publicznie.

W roku zeszłym Wydział Sokoła zajęty był przedewszystkiem uregulowaniem swoich finansów, które nie najświetniej się przedstawiały — a dzięki dobrej gospodarce przy końcu roku znacznie poprawiły. Rok bieżący powinien być punktem zwrotnym w naszym rozwoju — postawiono bowiem drugą salę do ćwiczeń, widać więc, że była tego potrzeba i że członkowie, którzy na Walnem zgromadzeniu r. z. uchwalili tę budowę, czuli sami, że im w jednej sali za ciasno odbywać ćwiczenia. Niestety nie dla potrzeby ćwiczących członków stanęła nowa sala — ale uczniów szkół średnich, a szkoda! bo w pierwszym wypadku mury jej byłyby stokroć więcej warte i stokroć nam droższe. Koszt budowy był znaczny, a pokryto go z pożyczki w tutejszej Kasie oszczęd., która z całą życzliwością odnosi się zawsze do naszego Towarzystwa. To ostatnie tyczy się również Rady miejskiej, Wydziału powiatowego i Starostwa, które to Władze zawsze nader przychylnie sprawy Sokoła załatwiają.

Braliśmy udział w całym szeregu uroczystości narodowych. W obchodzie Mickiewiczowskim w maju t. r. wystąpiliśmy w 3 plutonach ze sztandarem podczas pochodu przez miasto, a członkowie Sokoła wypełnili znaczną część programu uroczystości i nie mało pomagali w przygotowaniu jej. Pamięć bohaterów listopadowych i styczniowych uczciliśmy wieczorkiem, podobnie wspaniale wypadł nasz wieczorek Kościuszkowski, urządzony w tym roku po raz pierwszy na podstawie rzeszowskiej uchwały. Dowiedliśmy nim, że można przecież i u nas zrobić coś, co nie będzie fiaskiem. Słowo wstępne wygłosił na nim d. Prezes, o Kościuszce mówił świetnie tak pod względem treści jak i formy d. Tadeusz Witwicki wskazując ideały Kościuszki w życiu i działalności

publicznej; resztę wieczoru wypełniły śpiew, muzyka, deklamacya, obraz z żywych osób i produkcye gimnastyczne członków Sokoła. Te ostatnie entuzyazmowały publiczność, która po brzegi wypełniła salę. Całość wypadła bardzo podniośle i doprawdy cieszyć się trzeba z tego, że właśnie Kościuszkowski obchód naprawił sławę wieczorków sokolich, która zaczynała już cokolwiek szwankować. Pocieszającym objawem jest to, że właśnie po wieczorku liczba ćwiczących druhów wzrosła w dwójnasób — byłby to dobry prognostyk na przyszły zlot okręgowy, który ma się tu odbyć w r. 1899. Przygotowania do niego są już teraz w pełnym toku.

Z początkiem października poświęciliśmy uroczyście drugą naszą salę. Ceremonii poświęcenia dokonał druh ks. Dr. Kuryś — nastąpiły ćwiczenia Grona nauczyciel. na drążku — a nakoniec do uczty zasiadło około 60 druhów. Podczas całej uroczystości panował nastrój nader serdeczny i z toastów wnoszonych przy uczcie i z toku wesołej pogawędki znać było szczerą radość z tego naszego — rodzinnego niejako — święta. Na szkołę polską w Białej i w Moraw. Ostrawie zebrano po kilka zł.

Na koniec humorystyka. Udawano się tu do Wydziału Sokoła z prośbą o odnajęcie sali na wieczorek ku uczczeniu zasług Iwana Franki (!) — naturalnie Wydział sali odmówił. Podobny los spotkał w lecie t. r. teatr niemiecko-żydowski.

A oto sprawozdanie z działalności Grona nauczycielskiego:

Po przeniesieniu się d. Dubelskiego do Tarnowa w sierpniu r. 1897 postanowił Wydział zawiązać tu Grono naucz., którego przez jakiś czas wcale nie było. W tym celu powołał d. St. Szytylińskiego na naczelnika i jemu poruczył organizacyę Grona. W skład jego weszli dd.: Mokrzycki jako zast. naczel., Bogucki, Domaradzki, Dutkiewicz, Klimesz, Romański i Widajewicz. Grono odbywało ćwiczenia praktyczne 3 razy tygodniowo pod kierunkiem d. naczelnika — teoretycznych wskazówek wedle notatek otrzymanych na kursie udzielał d. Mokrzycki. Posiedzenia Grona tyczące się gimnastyki, planów popisów etc. odbywały się co miesiąc.

Podział pracy Grona i udział ćwiczących przedstawiały się następująco:

Ćwiczący:	Kierujący ćwiczeniami	Liczba ćwiczących i godziny
Członkowie i Grono	Szytyliński	16 w 6 godz.
Uczn. gimnaz.	Szytyliński Bogucki Klimesz	156 w 6 godz.
Uczn. szkoły realnej	Mokrzycki Widajewicz	114 w 5 godz.
Panienki	Szytyliński Domaradzki Klimesz	55 w 3 godz.
Dzieci	Szytyliński Mokrzycki Domaradzki	36 w 3 godz.
Szermierka Grona	Szytyliński Bogucki	6 w 2 godz.

Razem było ćwiczących 383 osób. Grono brało udział w ćwiczeniach na 3 wieczornicach i urządziło 2 popisy t. j. uczniów szkół publicznych, tudzież panienek i dzieci, które swemu kochanemu naczelnikowi Szytylińskiemu urządziły serdeczną owacyę.

W tym roku t. j. od września 1898 ubył z Grona d. Widajewicz, a w miejsce jego wstąpił d. Romuald Kwiatkowski, posiadający egzamin państwowy z gimnastyki i d. Tadeusz Witwicki. Odbyły się dotychczas 2 posiedzenia Grona w celu podzielenia pracy i w celu opracowania ćwiczeń wolnych na Zlot okręgowy w roku przyszłym.

Ćwiczących w tym roku mamy chwała Bogu więcej niż dawniej. I tak ćwiczy:

Członków	30	w 3	godz.	tygodn.
„ kupców .	10	„ 3	„	„
Uczn. semin. . .	40	„ 3	„	„
„ gimn. . . .	120	„ 6	„	„
„ szk. real .	140	„ 5	„	„
Pań	10	„ 3	„	„
Panienek .	45	„ 3	„	„
Dzieci . . .	34	„ 3	„	„
Szermierka .	12	„ 3	„	„
Grono	8	„ 3	„	„
Razem .	449	ćwiczących.		

Grono brało udział w ćwiczeniach na wieczornicy przy poświęceniu drugiej sali i na wieczorku Kościuszkowskim, gdzie ćwiczono laskami i na drążku.

Udział członków w ćwiczeniach nie zadowala jeszcze Grona naucz., jakkolwiek zmienił się na lepsze w ostatnich czasach — a wobec bliskiego Zlotu stanowi niemałą troskę Grona. Niestety nie ma sposobu rozbudzenia ospałych!

Smutną wzmianką zakończyć trzeba to sprawozdanie. Jeden z członków Grona i najczynniejszy prawie z druhów uległ od wiosny rozstrojowi nerwowemu — tak iż teraz musiała go rodzina oddać pod opiekę lekarską. Był to d. Widajewicz i tylko słabość była też przyczyną, że nie odpowiedział zadaniu na kursie wakacyjnym w Krakowie. Słabość jego wzbudziła tu powszechne współczucie, według zdania lekarzy jest jednak nadzieja, że wkrótce powróci do zdrowia.

Okręg VII. stanisławowski.

Grono naucz. okręgowe. Dnia 1. listopada b. r. odbyło się posiedzenie Grona okręgowego naucz. pod przewodnictwem naczelnika okręgowego d. Świątkiewicza w obecności druhów Artychowskiego, Goetera i Wydląki z Stanisławowa, d. Kozaka z Bursztyna, d. Jaśnikowskiego z Czortkowa, d. Krupskiego z Doliny, d. Jasińskiego z Kałusza, d. Mianowskiego z Kołomyi i d. Niżyńskiego z Kopeczyniec; gniazda: Buczacz, Borszczów, Czerniowce, Delatyn, Horodenka, Śniatyn i Zaleszczyki nie tylko delegatów — ale i usprawiedliwień nie nadesłały.

Na posiedzeniu tem rozpatrywano przedłożony przez Grono nauczycielskie stanisławowskie program II. Zlotu okręgowego, który ma się odbyć w roku przyszłym w Kołomyi.

Program ten obejmował: I. ćwiczenia laskami. II. piramidy wspólne. III. ćwiczenia na przyrządach. IV. zawody a to: skok w dal i wyż, podnoszenie ciężarów, rzucanie dyskiem i oszczepem oraz zapasy. V. ćwiczenia maczugami. VI. rej kolarzy.

Program powyższy — z wyjątkiem punktu VI. który ze względu na przeszkody technicznej i finansowej natury usunięto — został prawie jednogłośnie przyjęty.

Ćwiczenia punktu I. przerobiło praktycznie trzech druhów Grona naucz. stanisławowskiego, a to druhowie Gorecki, Merc i Teodorowicz — poczem przystąpili ciż sami druhowie do wykonania punktu II. programu t. j. piramid, które ze względu na to, iż mają być wspólnie i przez wszystkich druhów na boisku ćwiczących wykonane — są bardzo proste i łatwe przytem pełne efektu.

Ćwiczenia maczugami (punkt V. programu) okazywał osobiście d. Świątkiewicz, — poczem druhowie delegaci wykonali pod przewodnictwem d. Świątkiewicza — wspólnie ćwiczenia laskami, a to celem zaznajomienia się z układem obrazów tychże.

Na tem posiedzenie rozpoczęte o godzinie 11. rano — po dwugodzinnej przerwie w porze obiadowej — o godzinie 6. wieczór zamknięto.

Czortków. W dniach 14. i 15. października b. r. święciło gniazdo nasze rocznicę zgonu wielkiego narodowego Bohatera Tadeusza Kościuszki. Wigilia rocznicy t. j. dzień 14. października był dla naszej drużyny równocześnie i świętem rodzinnem. W tym dniu bowiem odbyło się, przy sposobności obchodu Kościuszkowskiego, uroczyste otwarcie ćwiczeń po całorocznej z górą przerwie i w tym dniu wręczyliśmy drogiemu nam Prezesowi, druhowi Władysławowi Zawadzkiemu dyplom pierwszego członka honorowego naszego gniazda. Liczną drużynę, zebraną w Sokolni powitał druh prezes gorącem wspomnieniem o wielkim Tadeuszu, poczem na zakończenie zagrzewał obecnych do pracy w myśl pozostawionego nam przezeń testamentu. Po odspiewaniu przez chór sokoli okolicznościowej pieśni nastąpiło wręczenie dyplomu, który wyszedł z pracowni młodego artysty a druha naszego E. Kazimirowskiego. Dodając nawiasem dyplom wypadł bardzo pięknie, za co też dziękujemy druhowi Kazimirowskiemu na tem miejscu sokolem naszem „czołem!“. Po powtórnem odspiewaniu przez chór w cześć prezesowi „niech nam żyje“, wystąpił zastęp, złożony z 9-ciu druhów i rozpoczęły się inauguracyjne ćwiczenia pod kierunkiem nowo-mianowanego naczelnika druha Jaśnikowskiego. — Na tem też zakończyliśmy pierwszy dzień uroczystości.

Drugiego dnia jako w istotną rocznicę zgonu odprawionem zostało, staraniem również Sokoła, żałobne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, gdzieśmy stanęli w dość pokaźnej liczbie w strojach uroczystych i w ten sposób, wprawdzie skromnie, odbył się w naszem gnieździe pierwszy ten obchód sokoli.

Kiedy jednak począłem już gawędkę o naszem towarzystwie, pozwolę sobie przeto i o szczegółach życia naszego nieco wspomnieć. Otóż podstawa nasza t. j. ćwiczenia odbywają się od otwarcia trzy razy tygodniowo, a bierze w nich udział przeciętnie 6—8 druhów. Prawda, że mały to procent na zgórą 60-ciu członków, lecz w stosunku do lat poprzednich, gdzie tylko gorączka przedzlotowa, wada niestety nasza tak powszechna, była jedynie w możności pobudzić druhów do ćwiczeń, to w każdym razie jest to objaw pocieszający choć trochę. Nie kryjąc jednak niczego w bawełnę, musimy przyznać, że zainteresowanie się ogółu członków, szczególnie młodych, jest u nas nader małe. Dla starszych druhów staraliśmy się otworzyć osobne godziny ćwiczeń, ze względów jednak, że utworzenie tychże pociągnęłoby za sobą znaczne koszta, a wpisała się bardzo szczupła liczba druhów, przeto myśli tej na razie zaniechaliśmy. Atoli w myśl okólnika Wydziału Związku i na skutek prośby tutejszej okręgowej Rady szkolnej odstąpiliśmy zupełnie bezpłatnie salę i przyrządy dla użytku dziatwy szkolnej, a ćwiczenia te pod fachowem kierownictwem naszego naczelnika odbywają się 8 razy w tygodniu. Należałoby jeszcze wspomnieć o samem życiu sokolem, lecz niestety tego u nas brak zupełnie. — Gdzie szukać należy przyczyny, mógłby ktoś stawić pytanie? Na to odpowiedź nie trudna, bo między nami samymi. Niestety bowiem nie tylko, że ogół nie zajmuje się prawie wcale Sokołem, ale, co ze smutkiem musimy przyznać, że i między samymi druhami zbyt mało jest takich, którzyby choć odrobinę swej pracy temu Sokołowi poświęcić chcieli, a do tych kilku czy kilkunastu chętnych zastosować snadnie można przysłowie, że *„nec Hercules contra plures“*. Na razie więc jest po trosze źle, może jednak z czasem ćwiczenia a z tymi połączone popisy, wieczornice etc. etc. będą w stanie nasz zbytnio na sprawy sokole nieczuły ludek rozruszać. — Czołem!

Sprawy Związku polskich Tow. sokolich w Stanach zjedn. półn. Ameryki.

Dzień 16. października był dniem prawdziwie uroczystym dla sokolstwa polskiego w Ameryce. Obchodziło ono dziesiątą rocznicę założenia pierwszego gniazda sokolego!

Pogoda październikowa była prześliczna. Już o godzinie pierwszej po południu w hali Pułaskiego zaczęły się zbierać gniazda sokole, zaproszone towarzystwa cywilne, przyjaciele, zwolennicy i goście nasi, a także dziatwa sokola, uczniowie w szarych mundurkach ćwiczebnych, a uczenice w niebieskich spódniczkach z sokołówkami na głowie. Druh naczelnik, Adam Osiński, wydaje rozkazy, wskazuje miejsca, napomina, zachęca i dogląda; wszędzie pełno ruchu, wrzawy, a na wszystkich obliczach radość, na ustach uśmiech zadowolenia.

O godzinie 3. na komendę młodego naczelnika gniazda No. I. druha A. Glazy: Baczność! — do szeregu! — zastępy dziarskich drużyn i towarzystw cywilnych stawają w szeregi posłusznie, wzdłuż Ashland ave., a na komendę: Naprzód! — Chodem! — miarowym krokiem ruszają na czele orkiestry d. B. Zalewskiego — przez ulice zamieszkałe przez rodaków.

Piękny to był widok. Na czele doborowa orkiestra z 12 tu ludzi złożona, za nią kroczy poważnie „Wydział Związku Sokołów“ ze sztandarem amerykańskim, dalej goście, — towarzystwa cywilne w następującym porządku: Tow. Przemysłowe Rzemieślników polskich, Tow. im. J. I. Kraszewskiego, Dwór rycerzy Św. Onufrego, Zarząd i członkowie Związku Młodzieży polskiej. Za nimi postępowało gniazdo No. I., macierz Sokoła polsko-amerykańskiego. Na przodzie jego Wydział, dalej uczniowie i uczenice w liczbie około 150. za nimi członkowie umundurowani dwójkami z dobraną dwójką na czele (dd. Stęczyński i Chmieliński, chłopy tęgie, każdy z nich liczy przeszło 6 stóp wysokości), dalej członkowie nieumundurowani i drużyny z gniazd miejscowych t. j. Sokoli z No. VIII., Town of Lake, South Chicago i No. II.

Po przybyciu do hali Pułaskiego, głównej kwatery Sokołów, pięknie udekorowanej w wieńce i sztandary narodowe i hasła sokole, zaproszeni goście, mówcy i prezesi tow. oraz Wydział Związku Sokołów zajęli miejsca na estradzie; dziatwa i drużyny sokole otoczyły półkołem miejsce przed estradą, a tow. i nader doborowa publiczność zapełniły krzesła na sali i galeryi.

O godzinie 4. d. prezes gniazda No. I., Franciszek Karch, otwiera uroczystość, — w krótkich lecz dobitnych słowach wita zgromadzonych. Powołuje na prezesa obchodu d. A. Błaszczyńskiego, jednego z założycieli gniazda i najstarszego członka sokolstwa.

Druh A. Błaszczyński w nader treściwych słowach przebiega dziesięcioletnie dzieje gniazda, wykazuje trudy i prace członków tegoż; zachęca do dalszej pracy druhów, nawołuje zebranych do szerszego poparcia idei sokolej, tak pięknej i szlachetnej. Piękne te słowa obdarzono hucznymi oklaskami. Dalej przedstawia publiczności pobratymców naszych Czechów dd. Dra Karola Stulika i Franciszka Pecywal, członka honorowego gniazda No. I., jako pierwszych nauczycieli Sokoła polskiego w Ameryce. Na sekretarza uroczystości powołuje d. Alf. Dziadula.

Program rozpoczął się śpiewem: Pieśń wygnańców ku czci Adama Mickiewicza, wykonanym przez chór so-

koli gniazda No. I. Poczem nastąpiła mowa Dra Kazimierza Midowicza, lubownika i przyjaciela Sokolstwa polskiego. — Szanowny mowca rozpoczął od pięknego hasła sokolego „Czołem Ojczyźnie — szponem wrogowi!“, wykazał korzyści zdrowotne i szlachetne dążenia sokolstwa. Gimnastyka wyrabia hart ciała i zdrowie, siłę i niezłomną wolę duszy. Sokolstwo to nie igraszka, lecz trudna i mozolna praca. Sokolstwo, to karność dla nas tak bardzo potrzebna. Mowca zakończył życzeniem, by za lat dziesięć nie setki, lecz tysiące Sokołów polskich stanęły pod sztandarem sokolim w Ameryce. Przeciągłymi oklaskami i sokolim „Czołem“ obdarzono sympatycznego mowcę. — Spiew „Walczyku mój“ wykonany przez chór młodziutkich Sokółek gniazda No. I., wypadł świetnie. Gromkie, nie ustające oklaski, zmusiły młode powabne Sokółki do powtórzenia spiewu.

Następna mowa pobratymca Czecha, d. Dra K. Stulika w języku czeskim, przyjętą została z entuzyazmem. Główny nacisk Szanowny mowca kładł na troskliwe wychowanie młodzieży w szkołach gimnastycznych, na wpajanie w nią idei dążeń sokolich, z których wyrosnąć mają kadry silne duchem i ciałem.

Spiew „Bracia Sokoli“ wykonany przez chór gniazda z Town of Lake wypadł świetnie.

Trzecia i ostatnia mowa d. Kazimierza Żychlińskiego, prezesa Wydziału Związku Sokołów Polskich w Ameryce, jednego z założycieli sokolstwa i dawnego prezesa gniazda No. I., na druhach i słuchaczach wywarła głębokie wrażenie.

Druh prezes przebiegł w streszczeniu początek Sokoła polskiego w Ojczyźnie, przedstawił działalność pierwszych bojowników i pionierów sokolstwa dd.: T. Żulińskiego i Ż. Krówczyńskiego, wyjaśnił dążenia druhów naszych w Galicyi i Ks. Poznańskiem, w gorących słowach i żywych obrazach przedstawił założenie i prace gniazda pierwszego, a tem samem sokolstwa polsko-amerykańskiego. Jego pierwszych, niezmordowanych pracowników, jak obecny naczelnik Związku Sokołów, dd.: Adam Osiński, L. Mieczyński, A. Błaszczyński i inni, jego dni smutku i wesela, chwile w których się zdawało, że pod ciężarem przeciwności upaść musi i dni radośne, pełne nadziei i tryumfu. Ze słowami pełnemi wdzięczności zwrócił się do obecnych pobratymców Czechów dd.: Stulika i Pecywala, dziękując im w imieniu sokolstwa za pierwsze ich prace i nauki nam dawane. Polonii zamieszkałej w dzielnicy Wojciechowa dziękował również w serdecznych słowach za popieranie sokolstwa od czasu założenia aż do dnia dzisiejszego; Związkowi Młodzieży za podanie bratniej dłoni, wyrażając przytem nadzieję, że obie organizacye spokrewnione duchem i ideą, z czasem połączą się w jeden węzeł silny i nierozerwalny.

Mowa d. K. Żychlińskiego przerywana częstymi oklaskami pozostanie na długo w naszej pamięci i przyczyni się do dalszego rozwoju, zgody i jedności naszej.

Spiew „Zabrzmij Pieśni“, wykonany przez chór gniazda No. I., wypadł doskonale, jest to wyraźny dowód, że sokolstwo nie tylko gimnastyką, lecz także spiewem rozbudza ducha narodowego w młodem pokoleniu. Gromkie oklaski oddane spiewakom i wywoływanie powtórnie na estradę świadczą, że publiczność polska umie szanować i nagradzać prace i poświęcenia.

Na zakończenie obchodu prezes d. A. Błaszczyński staropolskiem „Bóg zapłać“ i sokolem „Czołem!“ dziękował zgromadzonym gościom, druhom i publiczności za poparcie, zapraszając zarazem na część drugą uroczystości, t. j. ćwiczenia gimnastyczne.

Gniazda zagraniczne nie zapomniały naszej uroczystości, nadesłane listownie życzenia i telegramy świadczą o ich solidarności. Listowne życzenia nadesłały gniazda następujące: Sokół im. A. Mickiewicza z Pittsburga, Pa., Sokół im. M. Romanowskiego z South Bend, Ind., Sokół im. Lewakowskiego z Philadelphia, Pa., Sokół Polski z Buffalo, N. Y.; telegramy: Sokół im. Z. Balickiego, South Bend, Ind., Sokół Polski z Nowego Yorku, N. Y.

Wieczorem, długo przed rozpoczęciem ćwiczeń gimnastycznych, wielka sala w hali Pułaskiego zaczęła się napełniać publicznością, pomiędzy którą znajdowało się kilkunastu Amerykanów i Czechów. O godzinie 7½ sala i galerye tak były przepełnione, że wiele osób stać musiało z powodu braku siedzeń.

Naczelnik gniazda, d. A. Glaza, doskonale zrozumiał swoje zadanie. Umiejętnie prowadzone i wykonane ćwiczenia druhów i szkoły uczniów i uczenic przynoszą mu zaszczyt. Na dany znak, przy dźwiękach sokolego marsza, zjawiła się dziatwa sokola. Dziewczynki z narodowemi chorągiewkami, a chłopcy z ciążkami i laskami. Śliczny to był widok. Patrząc na to maleństwo, tak zgrabnie i z szykiem wykonywujące na komendę naczelnika wszystkie obroty i ruchy, nie jeden ze starszych druhów zawstydzić się musiał. Karność i doskonałość dziatwy niejednego ojca, niejedną matkę dumą przejmowały! Burza oklasków wynagrodziła młodych bohaterów dnia dla nas tak pamiętnego.

Zaledwie ucichły oklaski i szmer podziwienia, gdy na nowo występuje dziatwa gniazda naszego, aby tym razem dać zgromadzonym poznać postępy gimnastyczne na przyrządach. Zastęp I. uczniów zajmuje poręcze, zastęp II. rozpoczyna zapasy; zastęp I. uczenic podnosi ciężarki 15-to funtowe, zastęp II. rozpoczyna skok w wyż, a zastęp III. skok w dal. Wszędzie pełno ruchu, pełno oklasków, publiczność nie wie na co wpierw patrzeć. Na głos naczelnika: Na miejsca! Chodem! — jakby na znak czarodziejskiej rószczki, wszystko znika z boiska, staje się pustka. Lecz nie koniec na tem. Znów pojawia się dziatwa, ale tym razem same dziewczątka, uczenice gniazda No. I. i Town of Lake, z o b r ę c z a m i w ręku i rozpoczyna się przy dźwiękach walca „Na falach Dunaju“ dziwny niby to taniec i skoki. Przy takcie walca poruszają się zgrabnie, to w prawo, to w lewo, to znów przeskakują zręcznie obręcze. Taniec ten do reszty oczarował publiczność i oklaskom nie byłoby końca, gdyby na boisku nie ukazały się nowe zastępy.

Tym razem kroczą drużyny z gniazd chicagoskich i zabierają wyznaczone dla siebie miejsca i przyrządy. Z gniazda No. I., zastęp I.: drążek poprzeczny; zastęp II.: kozła wzdłuż; gniazdo z South Chicago: poręcze; a gniazdo No. VIII.: konia wszerz. Gniazdo No. II., które tak uroczyście przyrzekło brać współudział w uroczystości i ćwiczeniach, nie stawiło się. Powodem była choroba naczelnika, druha Rajskiego i wyjazd zastępcy, druha Ruszczyka. Trzech druhów z tego gniazda ćwiczyło z gniazdem No. I. O ile w poprzednich ćwiczeniach było wiele śmiechu, szmeru i wesołości, o tyle teraz było powagi i ciszy, przerywanej tylko raz po raz komendą naczelnika i oklaskami publiczności. Druhowie tędzy i muskularni, pomimo że wciąż zaniedbują lekcye gimnastyki, teraz starają się jeden drugiego przewyższyć, jak rzymscy gladyatorzy idą w zawody. Ci, którzy przed 10-ciu laty rozpoczęli w szkole jako uczniowie, dzisiaj stoją w szeregu członków. Rozpoczyna się walka nie krwawa, lecz walka w zgrabnem wykonywaniu ruchów, okazaniu siły. Jedni na koniu, drudzy na poręczach, inni znów na drążku poprzecznym wykazują, do jakiej doskonałości gimnastyka doprowadza młode pokolenie nasze.

Po skończonych ćwiczeniach na przyrządach, następują ćwiczenia wspólne wyżej wymienionych gniazd. Tutaj publiczność miała sposobność podziwiać piękne, zgrabne obroty ćwiczących, natychmiastowe wykonywanie komendy naczelnika i zgrabne ruchy, to też nie szczędzono zasłużonych oklasków.

Po wyczerpaniu programu ćwiczeń rozpoczęto bal polonezem, który prowadził prezes obchodu, d. Adam Błaszczyński z panią W. Szymańską, a za nimi podążał długi szereg druhów i gości.

Uroczystość powyższa na długo pozostanie w pamięci nie tylko druhów, lecz i tych, którzy nas swemi względami obdarzyli. Dała ona dowód naszej żywotności sokolej i jeżeli z jednej strony dotychczas nie rozumieliśmy się tak jak tego potrzeba; jeżeli uczuwamy wiele braków i mamy wiele wad do wykorzenienia; to z drugiej strony uznano nas za organizacyę nader pożyteczną i ze wszech miar godną poparcia.

Ażeby wypełnić sumiennie i należycie obowiązek na mnie włożony, zmuszony jestem chociaż z przykrością zaznaczyć, że i powyższa uroczystość miała fałszywe tony, nie zgadzające się z ogólną harmonią. Nieobecność wielu druhów, a szczególnie druhów posiadających mundury, dawała się odczuwać w szeregach sokolich, przez co wymarsz nie wypadł tak imponująco jak tego pragnęliśmy.

Uroczyste otwarcie pierwszej sokolni polskiej w Ameryce, wzniesionej staraniem towarzystwa gimnastycznego i bratniej pomocy imienia Zyg. Balickiego Nr. I., nastąpiło w niedzielę wieczorem dnia 11. września 1898 r. Program tej wspaniałej uroczystości był jak najlepiej wykonany ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich zebranych.

Obchód zagaił prezes gniazda d. Jan Rozpłochowski krótką, lecz treściwą przemową i powołał na przewodniczącego obchodu druha L. M. Muchę, który zaprosił na estradę wszystkich prezesów i sekretarzy miejscowych towarzystw, oraz prezesa i sekretarza komitetu budowy sokolni: druhów L. Liwosza i L. Kolskiego, a na sekretarza uroczystości J. Czajkę.

Po spiewach, przemówieniach i deklamacyach, przeplatanych piękną muzyką pod kierownictwem d. Pegowskiego, wystąpili dziarscy Sokoli z ćwiczeniami gimnastycznemi: 1. Ćwiczenia obrazowe z laskami i piramida. 2. Bójka na pięści. 3. Ćwiczenia maczugami. 4. Ćwiczenia pałaszami i rapierami. 5. Pochód ozdobny (Reje), ćwiczenia wolne i piramida. 6. Ćwiczenia ciężarkami.

Ćwiczenia te wypadły jak najlepiej, gdyż każdy Sokół czuł się szczęśliwym, iż raz już nadszedł dzień, w którym we własnej mógł ćwiczyć sokolni, a publiczność była tak zadowoloną z ćwiczeń, iż huczne oklaski trwały bez przestanku.

Na zakończenie prezes uroczystości krótką przemową podziękował publiczności za tak liczne zebranie się i wzorowe zachowanie się podczas całej uroczystości.

Na zakończenie chór Sokoli wraz z publicznością odśpiewał pieśń „Boże coś Polskę“.

Na posiedzeniach Wydziału Związku Sok. Pol. dnia 2. i 9. października b. r. przyszła pod obrady sprawa Zlotu ogólnego Związku Sok. Pol. Jak wiadomo, na Zlocie w South Bend, Ind., uchwalono, ażeby Zlot przyszły odbył się w Milwaukee, Wis. Ponieważ jednak gniazdo milwauckie twierdzi, iż Zlot w Milwaukee nie udałby się, przeto na posiedzeniu tem uchwalono, ażeby sprawę wyboru miejsca przyszłego Zlotu ogólnego złożyć w ręce gniazd Z. S. P. W tym celu polecono sekretarzowi jeneralnemu wysłać odpowiednie do gniazd korespondencye. W tych już dniach gniazda takowe otrzymają.

Dostarczanie gniazdom sukna na mundury Sokole powierzył Wydział druhowi Józefowi Chmielińskiemu.

Na posiedzeniu dnia 9. października wykreślone zostały za niepłacanie podatków do Związku Sokołów Pol. dwa gniazda chicagoskie, a mianowicie: „Klub Polskich Cyklistów“ z zaległością dol. 35·72 — i „Sokół Polski im. Tadeusza Kościuszki“ z zaległością dol. 14·50.

Wydział poprzednio już uchwalił, ażeby wysłać na Zlot okręgowy do Philadelphii lustratora. Miał nim być naczelnik Z. S. P. Ponieważ jednak naczelnik misyi tej, dla braku czasu, przyjąć nie może, przeto obrano druha St. Barszczewskiego. Obowiązkiem jego będzie odwiedzić następujące gniazda: Sokół Polski w Buffalo, S. P. w New Yorku, S. P. w Jersey City, S. P. we Philadelphii i Manajunk, Pa., — i Sokół polski w Pittsburgu.

Wkońcu zanotować wypada, iż opróżnione przez pp. Osadę i Dzięgielewskiego urzędy w Wydziale Z. S. P. obsadzono druhami: M. B. Stęczyńskim, członkiem gniazda No. I., i A. Piotrowskim, członkiem gniazda No. VIII.

Chicago, Jll. Na posiedzeniu nadzwyczajnem tow. gimn. Sokół Polski No. VIII., które się odbyło dnia 13. października wieczorem, zgromadzili się druhowie do hali zwykłych posiedzeń, aby się zająć obraniem nowego Wydziału tow. gimn. Sokół Polski No. VIII., do którego weszli następujący druhowie:

Prezes St. Szeszycki; wice-prezes St. Talaczyński; sekr. prot. St. Pierzyński; sekr. fin. F. Wengierski; skarbnik J. Bauer; naczelnik St. Cichowicz; podnaczelnik J. Talaczyński; gospodarz J. Bemka; kontrolerzy kasy: J. Wlekliński, A. Przybylski i L. Wlekliński; chorąży do polskiego sztandaru W. Stawicki; do amerykańskiego F. Wengierski; komitet roczny: St. Cichowicz, L. Wlekliński i A. Piotrowski.

Filadelfja Pa. Zlot Okręgu Wschodniego Zw. S. P., który miał się odbyć 31. października w Filadelfji, został odłożony z powodu, że gniazda należące do okręgu, pomimo zawiadomienia ich przez Wydział Okręgu Wschodniego, nie dały żadnej odpowiedzi, czy biorą udział czy nie, a gniazdo filadelfijskie nie może samo być odpowiedzialnem za koszta.

Zamiast Zlotu postanowiono odbyć w tym samym dniu, wielką zabawę sokolą połączoną z ćwiczeniami gimnastycznemi i występem chóru sokolego.

---

†

RUDOLF KRIMMER

członek Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie, zmarł dnia 19. listopada b. r. w 41. roku życia.

Przed laty dwudziestu, młody — pełen życia i ochoty do pracy, wstąpił w szeregi Sokoła lwowskiego — aby zwiększyć mały jeszcze wówczas zastęp ćwiczących członków i wesprzeć usiłowania Towarzystwa, które w tym czasie myśleć dopiero zaczynało o gromadzeniu funduszów na budowę sokolni.

Obdarzony od natury siłą fizyczną, rozwinął ją wkrótce jeszcze więcej, a wyróżniając się w gimnastyce, otrzymał godność członka Grona nauczycielskiego, do którego przez szereg lat należał i funkcyę zastępcy nauczyciela pełnił.

Było to w czasach największej, gorączkowej prawie pracy w kierunku zdobywania dla Sokoła lwowskiego pieniędzy, celem przeprowadzenia zamierzonej myśli t. j. dojścia do własnego gniazda i w czasach gorączkowego agitowania między młodzieżą do wstępywania w szeregi sokole.

Ś. p. Krimmer był jednym z tych, którzy w obu kierunkach zasłużyli się dobrze Sokołowi. Brał On udział nie tylko we wszystkich komitetach festynowych, loteryjnych i t. p. — ale przyczynił się sam znacznym datkiem w materyale budowlanym do wzniesienia budynku sokolego. Swojem wstąpieniem do Sokoła zachęcił kole-

gów z zawodu kupieckiego do naśladownictwa i dał tem początek do utworzenia osobnych godzin dla kupców i młodzieży handlowej, które Wydział za zgłoszeniem się poważniejszej ich liczby otworzył w godzinach dla nich dogodniejszych.

Gdy Sokół lwowski zajął nowe mieszkanie, wprowadzono też nowe zwyczaje, dotąd ćwiczyliśmy zwyczajem półgreckim t. zn. nago od pasa w górę i bez zmieniania obuwia, z chwilą rozpoczęcia ćwiczeń w sali wprowadzono w użycie meszty ćwiczebne i koszulki, a pierwszych wzorów do tego dostarczył ś. p. Krimmer.

Założony przy Sokole oddział kolarzy zyskał w nim gorliwego członka, który sportowi temu oddawał się rozważnie i umiarkowanie, używając go jako czynnik hygieniczny i profilaktyczny.

Cichy i skromny w stosunkach towarzyskich, odznaczał się wielką prawością charakteru, dobrocią i tą wyrozumiałością na błędy ludzkie, która zjednywa serca i jest właściwą ludziom, którzy zazwyczaj siebie najsurowiej oceniają.

Zgon ś. p. Krimmera — nastąpił dość niespodzianie. Chorując od dłuższego czasu na piersi — wybierał się właśnie — za poradą lekarzy, na zimę do Zakopanego, tymczasem śmierć nieubłagana przecięła nagle nić życia. Żal szczery i głęboki tych wszystkich, którzy w bliższych z nim pozostawali stosunkach, jest najlepszym dowodem zacnego Jego życia i sympatyi jaką się ogólnie cieszył.

Niech mu ziemia będzie lekką!

Kronika.

— † **Dr. Aleksander Rawicz Gawroński**, b prezes „Sokoła“ w Gródku, przeżywszy lat 40, po długiej i ciężkiej chorobie zasnął w Panu dnia 10. listopada 1898 r. w Krośnie.

Zmarły był założycielem „Sokoła“ w Gródku i długoletnim jego prezesem. Prawy, szlache[illegible], całą duszą oddany sprawie sokolej. — Cześć Jego [illegible]ęci!

— **Pomnik króla Jana III.**, odlan[illegible]onzu według projektu rzeźbiarza Tadeusza Barąc[illegible]dsłonięto we Lwowie w d. 20. listopada. W pięknej [illegible] uroczystości uczestniczył także Sokół lwowski, a tylko dlatego, że wyszedł rozkaz wystąpienia w płaszczach, stawiło się nas, jak na Lwów, nie bardzo wielu, gdyż tylko 50 druhów, oczywiście ze sztandarem. Podczas nabożeństwa w katedrze utworzyliśmy szpaler w nawie głównej, a następnie krocząc tuż za muzyką „Harmonii“ usiłowaliśmy uczestniczyć w pochodzie, zaaranżowanym przez komitet obchodowy tak niefortunnie, iż pochód jako całość wypadł nad wyraz mizernie. Podobnoś już zrozumiano, *post festum*, że nawet do takiej sprawy, jak urządzenie pochodu, potrzeba ludzi fachowych, a nie dyletantów.

Po defiladzie przed pomnikiem powróciliśmy przed gmach Sokoła, gdzie przemaszerowało, czyniąc honory sztandarowi sokolemu, kilka tysięcy młodzieży szkolnej. Wszyscy szli bardzo dobrze; nie dziw — wszakże to prawie bez wyjątku — dziatwa sokola.

— **Jerzy Brandes**, znakomity literat duński i przyjaciel Polaków, zaproszony na uroczystość odsłonięcia pomnika Jana III., odwiedził w poniedziałek 21. listopada Sokoła lwowskiego podczas zwykłych ćwiczeń członków i przypatrywał im się z wielkiem zajęciem, zwłaszcza, że każde ćwiczenie wypadło znakomicie. Wyraził też w przemówieniu do zebranych druhów „wielką radość na widok zapału i pracy, jakiej oddają się w Polsce młodzi i starsi, aby być gotowymi na wielką przyszłość, której się doczekać musi naród polski“.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.**

Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.